

Tabela 2. Tuberkulinizacja poszczególnych kurników

L.p.	Data	ferma	kurnik Nr.	powiat.	Ilość sztuk tuberkulinizowanych.	Ilość reagujących.	% reagujących
1.	XI.56	Z	4	Kl.	236	30	12%
2.	II.57	D	1	Ko.	350	73	20%
3.	III.57	B	3	Kl.	151	35	23%
4.	III.57	B	4	Kl.	236	30	12%
5.	IV.57	Z	4	B	128	14	10%
6.	IV.57	Z	4a	B	119	13	10%
7.	IV.57	P	5	Kl.	144	40	27%
8.	IV.57	P	6	Kl.	155	47	30%
9.	IV.57	P	3	Kl.	215	33	14%
10.	IX.57	Z	2	B	550	255	46%
11.	IX.57	Z	3	B	500	180	36%
12.	X.57	Z	4	B	360	84	23%
13.	IX.57	S	1	St.	180	20	11%
14.	IX.57	S	3	St.	175	16	11%
15.	IX.57	K	2	Ko.	116	15	12%
16.	X.57	J	4	N	365	51	13%
17.	XII.57	B	1	Kl.	150	15	10%

2) natychmiastowego usuwania z fermy sztuk klinicznie podejrzanych oraz reagujących dodatkowo na tuberkulinę.

3) Wyróżniania ferm wolnych od gruźlicy przez podwyższone ceny za wszystkie produkty hodowlane.

WŁADYSŁAW KERMEN

Warszawa

Nosówka u nerek w woj. warszawskim

Latem 1957 r. wystąpiła w paru fermach nerek w woj. warszawskim nosówka. We wrześniu 1957 r. zdawała się ona powoli wygasać, zupełnie niespodziewanie jednak powstały nowe liczne ogniska tej choroby, która objęła kilkanaście ferm w okresie od września 1957 r. do stycznia 1958 r., przy czym zachorowało około 500 zwierząt. W większości przypadków choroba wystąpiła u nerek sprowadzonych z woj. gdańskiego; w jednym przypadku przyczyną był pies, który padł w fermie na nosówkę i wreszcie w jednym przypadku nie udało się ustalić źródła pochodzenia choroby.

Objawy choroby początkowo nastęrczyły trudności w rozpoznaniu gdyż przebiegała ona przeważnie wśród innych objawów niż występujące u psów i niż te, które są przez piśmiennictwo podawane jako typowe. Dopiero doświadczone szczepienie fretek oraz wiadomości napływające o przebiegu nosówki u nerek w północnych Niemczech, gdzie również stwierdzono przebieg tej choroby odmienny od przebiegu w poprzednich latach, pozwoliły na

całkowicie pewne zdiagnozowanie choroby. Cechę charakterystyczną stanowiło to, że biegunka była rzadkością podobnie jak wypływ ropny z oczu i nosa, natomiast stale występowały objawy nerwowe (ataki epileptoidalne) kończące się śmiercią, wypryski na skórze i silny obrzęk oraz stan zapalny w okolicy brzucha, a wreszcie zrogowacenie nabłonka opuszek palcowych, co powodowało utrudnienie chodu. Czasem dołączał się obrzęk odbytu i silne jego wypieranie. Po ustąpieniu objawów chorobowych i powrocie apetytu w krótkim czasie następował nawrót choroby kończący się stale śmiercią zwierzęcia.

Badanie bakteriologiczne dało wynik ujemny; sekcje nie wykazały typowych zmian.

Leczenie zarówno wysokowartościową surowicą przeciw nosówkową, jak i antybiotykami (łącznie z hostacykliną i terramycyną) nie dało pozytywnych wyników. Szczepienie surowicą przeciwnosówkową łącznie ze szczepionką (żywy wirus osłabiony) i rewakcyjnacja samą szczepionką po 2 tyg. nie dało lep-

szych wyników niż jednorazowe szczepienie samą szczepionką. Szczepienie wszystkich zwierząt na zakażonej fermie wstrzymało chorobę, aczkolwiek po zabiegach padało jeszcze po kilka zwierząt. Straty zwierząt wynosiły przeważnie 10—30%. Tak niski stosunkowo odsetek ubytków należy zdaje się położyć na karb tego, że choroba wystąpiła dopiero na jesieni, a więc u sztuk już wyrosłych.

Obserwacje poczynione w przebiegu epizootii nosówki i walki z nią wskazują jeszcze raz jak dalece choroba ta jest dla zwierząt futerkowych niebezpieczna. Groźbę zwiększa brak przepisów sanitarno-weterynaryjnych o obowiązku zgłaszania choroby i kontumacji ferm zakażonych oraz brak szczepionek i surowicy przeciw nosówce, a co za tym idzie konieczność

jej importowania. Nawet w przypadkach typowego przebiegu nosówki nie należy jej powolnego wygasania uważać w chwili obecnej za zakończenie epizootii. Na wiosnę wraz z powiększeniem się stad o nowy przychówek należy spodziewać się nowego nasilenia choroby wśród młodzieży, która nie posiada odporności. Dlatego też by uchronić nową, młodą gałąź produkcji zwierzęcej jaką stanowi hodowla zwierząt futerkowych, przed dalszymi dotkliwymi stratami należałoby umożliwić hodowcom wykonanie szczepienia na wiosnę całej młodzieży, a w związku z tym rozpocząć produkcję szczepionki przeciwnosówkowej. Do czasu uniezależnienia się od zagranicy pod tym względem należy importować odpowiednią ilość surowicy jak też najszybciej objąć nosówkę rygorami przepisów weterynaryjnych.

HIGIENA ŚRODKÓW SPOŻYWCZYCH

EDMUND PROST

Badania nad wartością metody trychinoskopowej i metody trawienia w wykrywaniu włośnicy u świń rzeźnych

Z Katedry Higieny Produktów Zwierzęcych Wydz. Wet. w Lublinie
Kierownik: prof. dr A. TRAWIŃSKI

Urzędową metodą wykrywania włośnicy u świń rzeźnych w Polsce jest trychinoskopia. Wieloletnie jej stosowanie przy ubojach świń w rzeźniach nasuwa mimo woli pytanie czy spełnia ona w sposób właściwy swoje zadanie niedopuszczania do zarażeń ludzi, larwami włośni za pośrednictwem spożywanego mięsa i jego produktów. Rozważając zaękanie już tylko teoretycznie przypuszczać należy, że przy niewielkiej inwazji włośni u świń istnieje możliwość nie stwierdzenia obecności larw włośni w 14 badanych trychinoskopowo preparatach, wykonanych z filarów przepony badanej świni. Przypadek tego rodzaju opisuje m. in. *Więckowski* (11) kiedy to w pierwszych badaniach trychinoskopowych podejrzanego o włośnicę mięsa świńskiego nie stwierdzono obecności włośni nie tylko w 14, ale nawet w 56 przebadanych preparatach. Dopiero bardzo dokładne badanie trychinoskopowe 84 preparatów, wykonanych z wymienionego mięsa wykazało obecność kilkunastu larw włośni.

Na niedokładność metody trychinoskopowej w wykrywaniu włośnicy wskazują również i autorzy zagraniczni. *Lörincz* i *Nemeseri* (1) podają, że trychinoskopia jest wówczas niezawodna jeśli w 1 gramie tkanki mięśniowej znajduje się co najmniej 1—2 larw włośni. Według *Zimmermanna*, *Schwarte* i *Biestera* (12) metoda trychinoskopowa nie daje pewnych wyników wykrycia włośni przy obecności mniej niż 20 larw w próbce tkanki mięśniowej wagi 45 gra-

mów. Szereg autorów określa dokładność metody trychinoskopowej w porównaniu do stwierdzenia obecności włośni przy pomocy metody trawienia. Opierając się na powyższym *Nolan* i *Bozicevich* (2) podają, że trawienie daje w ok. 30% lepsze wyniki stwierdzenia włośni niż trychinoskopia. *Queen* (3) uważa, że trychinoskopia jest 4-krotnie mniej dokładna od metody trawienia. Według *Schwartz*a (USA) — (7) przy pomocy trychinoskopii wykrywa się tylko 20% przypadków włośnicy świń w porównaniu do metody trawienia. Natomiast według *Schmida* (5) obie metody są jednakowo dokładne.

Przedstawione dane piśmiennictwa wskazują więc na niedokładność metody trychinoskopowej, według niektórych autorów nawet dużego stopnia, w wykrywaniu włośnicy u świń. Z powyższego wynikałoby, że mimo stosowania kontroli trychinoskopowej w zakładach rzeźnianych do spożycia dla ludzi przedostawać się mogą tusze świń z inwazją włośnicową. Przypuszczać jednak należy, że nieznaczna w takich przypadkach inwazja u świń nie jest w stanie wywołać u ludzi włośnicy klinicznej, a tym bardziej zejść śmiertelnych. O słuszności powyższego świadczyłoby m. in. brak doniesień terenowych o występowaniu epidemii włośnicy u ludzi po spożyciu mięsa, które przeszło przez badanie trychinoskopowe.

Byłoby może niewłaściwym twierdzenie, że nieznaczna intensywność włośnicy u świń wywołać może u ludzi w każdym przypadku tylko